Nr. 3 (53). Chełm, 15 kwietnia r. 1918. Cena egz. 50 hal.

Głos Ziemi Chełmskiej

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM NARODOWYM

pod redakcją **Wiktora Ambroziewicza.**

Redakcja i Administracja: Chełm, Plac 3-go Maja. Prenumerata kwartalna Kor. 3.

Chełm, 15 kwietnia, roku 1918.

Sprawa Chełmszczyzny i Podlasia wciąż pozostaje aktualnym zagadnieniem politycznym, do którego każdy tydzień, każdy dzień nieledwie, przynosi nowe materjały, rzuca nowe światło na charakter i stopień rozwoju.

Ostatnie tygodnie wysunęły na porządek dzienny sprawę udziału zagrożonych powiatów w wyborach do Rady Stanu Królestwa Polskiego. Nie poruszając sposobu ustosunkowania się poszczególnych odłamów polityki polskiej do celowości i metody powstania Rady—pragniemy zaznaczyć nowy fakt, świadczący, iż paragrafy brzeskich traktatów, mówiące o sprawie chełmskiej, nie mogą być uważane jako ostatnie słowo, przesądzające o losie ziem polskich. Dla nas był to dogmat ani na chwilę nie ulegający wątpliwości — sprawa wyborów okazała, iż prawdę tę w pewnych wypadkach muszą również uznać Państwa Centralne... Chełmszczyzna uzyskała możność uczestnictwa w wyborach; powiatom Podlasia odmówiono, podobno motywując odmowę brakiem w granicach „Ober-Ostu" instytucji wyborczych, jak sejmików i rad miejskich. W każdym razie sprawa wyborów była stwierdzeniem, iż dziś jeszcze Chełmszczyzna i Podlasie są uważane za terytorja należące do Państwa Polskiego.

Jednocześnie jednak widzimy zjawisko wręcz przeciwnego rodzaju. W Brześciu toczą się pertraktacje z komisarzem Ukrainy do spraw Chełmszczyzny i Podlasia o częściowe przejmowanie administracji w ręce ukraińskie, a prezes ministrów austrjackich, d-r Seidler, urzędowo zaprzecza, jakoby Chełmszczyzna miała być nadal traktowana, jako część Państwa Polskiego.

Jeżeli zestawimy te sprzeczne ze sobą fakty, to z zestawienia wpłynąć musi wniosek, iż wypadki dokonywania na szachownicy politycznej poruszeń wzajemnie się znoszących są ze strony Państw Centralnych wyrazem taktyki, która zmierza do utrzymania sprawy chełmskiej w stadjum zawieszenia, aż do momentu, kiedy przesądzenie tej sprawy będzie leżało na linji interesów Niemiec i Austrji.

Trudno dziś przewidywać, jakie czynniki będą w tym momencie odgrywały decydującą rolę; być może, że chwila ówczesna będzie sprzyjała wysunięciu praw polskich, być może, że znowu zatryumfuje koncepcja rozbioru Królestwa dla zaspokojenia ukraińskiego imperjalizmu. Przewidywania te mogą być dla nas rzeczą ciekawą, lecz chwilowe konjunktury nie mogą decydować o naszym stanowisku, o naszych poczynaniach narodowych, które — nieodmiennie — iść winny po linji stwarzania takich warunków, byśmy w decydującym momencie mogli na szalę wypadków dorzucić nasze słowo, będące czymś więcej, niżeli próżnym dźwiękiem, spóźnionym wyrazem pragnień, czy protestu.

Rozbudzone przez groźbę oderwania Chełmszczyzny i Podlasia sumienie narodowe czuwa... Wzrasta ofiarność na cele publiczne, a grosz składany przestał być dobrowolną jałmużną — stał się podatkiem wpłacanym nie z gestem wielkopańskiej hojności, ale z poczuciem spełnionego obowiązku. Oddział Lubelsko-Lubartowski Związku Ziemian w dniu 8 kwietnia uchwalił dla obrony zagrożonej Chełmszczyzny podatek wszystkich bez wyjątku członków Związku obowiązujący, w wysokości 1 kor. z morga posiadanej, lub dzierżawionej ziemi. Ostatecznym terminem złożenia podatku jest dzień 1 maja. Po upływie wyżej oznaczonego terminu zostaną opublikowane nazwiska zarówno tych, którzy wezmą udział w obywatelskiej akcji, jak i tych, którzy się od niej uchylą.

ŚWIĘTO MAJOWE.

Jeśli dzień 3 maja, jako święto narodowe, jako przejaw samowiedzy polskiej, w latach ubiegłych uroczyście był obchodzony, to dziś, wobec nowych zakusów na całość granic Polski, wobec dążeń do pomniejszenia nas jako państwa i narodu, wobec matactw dyplomatycznych—uroczystość winna odbyć się powielokroć wspanialej. Święto majowe w roku bieżącym jest bowiem dla nas nie tylko pamiątką dni chwały odradzającego się narodu, nietylko powiązaniem teraźniejszości z obywatelskim posiewem dni przeszłych, ale jest nadewszystko źródłem pracy i podniety moralnej, jest zapewnieniem, że naród w ciężkich przeżyciach swego bytu politycznego nie może na chwilę się nawet zatrzymać, nie może ulegać wahaniom, lecz musi wytrwale iść naprzód, musi przeszkody łamać, aby osiągnąć cel.

Dzień 3 maja...

Jako wyraz samowiedzy narodowej, powinien znaleźć nas w zgromadzeniu, nie w rozbiciu. Dla tego to niedopuszczalne jest, aby nie święcono dnia tego narówni ze świętami kościelnymi. Nasze władze państwowe nakazały w dniu tym uwolnić dziatwę od zajęć szkolnych. Niechże w domu znajdzie ona ojców i matki, rozumiejących znaczenie tego dnia, niechże znajdzie w domu serca gorące i miłujące tę pamiątkę przeszłości; niechże w dniu tym powiążą małe serca dziecięce, przez szkołę choćby, wszystkie, tłukące się w rozbiciu, serca polskie, niechże je w jedność miłowania zestrzelą.

Dla tego każda szkoła polska, obok polskiego kościoła, w roku bieżącym winna okryć się nietylko kwieciem wiosny, ale zajaśnieć musi w owiciu kwiecia myśli i serca. Dla tego to każdy kapłan i nauczyciel w dniu tymże zespoli wokół siebie najbliższą gromadę i wskazywać będzie dzień 3 maja, jako źródło natchnienia dla nieustannie odradzającego się ducha narodu. Dlatego to w roku obecnym powielokroć liczniej stawić się winni obywatele polscy, aby dać wyraz prawdzie, że naród był, jest i będzie, że nikt nie ma prawa i mocy stanowienia o nim, jeno on sam.

A jeśli jest to obowiązkiem wszystkich polaków, to na połaci ziemi, o którą targ idzie, której tragicznie męczeńską przeszłość włożono na szalę wagi dyplomatycznej, równowagę znajdując nie w sumieniu, lecz w górze ukraińskiej pszenicy, której nie uszanowano w najbardziej istotnym prawie natury: prawie stanowienia o sobie,—na tej ziemi ze wszystkich dusz winna ozwać się okrzykiem pieśń, która doleci nietylko do kierowników polityki polskiej, ale przeniknie do tych, co układy brzeskie podpisali.

„Witaj jutrzenko majowa.
Witaj jutrzenko swobody“...

Dzień 3 maja na ziemi podlaskiej i chełmskiej będziemy obchodzili, jako Święto narodowe, powstrzymaniem się od pracy, modlitwą wspólną po kościołach za pomyślność sprawy narodowej i pomyślność oręża polskiego, będziemy obchodzili je gromadnym rozważaniem, co przeszłość każe czynić, by unikać błędów w przyszłości, jaką moc daje dzień przeszły, jeśli powstał z bólu i prawdy narodu.

Ale niedość tego...

Dzień ten będzie jednocześnie dniem ogólnego protestu przeciw temu, co się od stu dwudziestu lat dzieje i co znów dnia 9 lutego zostało powtórzone.

Ziemia Podlaska i Chełmska odpowie jeszcze raz: polską jestem, żyję i nie ustąpię.

Tak nam dopomóż Bóg!..

Wzywamy wszystkich do przyczynienia się do uświetnienia tego dnia, aby znowu zajaśniało serce polskie wiarą i mężnym zapewnieniem z tej pokrwawionej ziemi, gdzie zły los wywołuje jeno jęk.

Redakcja.

Straż Kresowa organizuje w Chełmie w dniu 3-im maja uroczysty obchód narodowy, którego zadaniem będzie nietylko uczczenie wielkiej rocznicy, lecz zarazem złożenie świadectwa polskości tej ziemi zagrożonej. Do udziału w obchodzie wzywamy wszystkich, którzy myślą i czują po polsku. Niech przybrane odświętnie ulice miasta pokryją się zjednoczonym we wspólnocie pragnień tłumem, który z jasnego wspomnienia przeszłości zaczerpnie siłę do odparcia wszelkich gróźb na dzień dzisiejszy.

Wystawa Chełmska w Warszawie.

Od Muzeum Pedagogicznego Miejskiego w Warszawie otrzymaliśmy, podpisany przez kustosza Muzeum, p. Lucjana Paczóskiego, list następującej treści:

„Muzeum Pedagogiczne Miejskie w Warszawie organizuje wystawę pedagogiczno-geograficzną, dotyczącą ziemi Chełmskiej i Podlaskiej.

Wystawa ta obejmuje działy:

I. Ogólny: ziemia, ludzie, miasta, miasteczka, wsie. II. Bibljografia. III. Religja. IV. Język. V. Sztuka. VI. Literatura. VII. Sprawy socjalne, polityczne. VIII. Przemysł, handel, rolnictwo. IX. Historja Chełmszczyzny.

Za pośrednictwem „Głosu“ Muzeum Pedagogiczne zwraca się do ogółu z prośbą o łaskawe poparcie wystawy przez okazyjne nadsyłanie materjałów, dotyczących wyżej wymienionych działów“.

Do apelu tego—sądzimy—nie potrzeba dodawać bliższych wyjaśnień i słów zachęty. Wszyscy, którzy posiadają materjały dotyczące Chełmszczyzny i Podlasia, a w pierwszym rzędzie mieszkańcy zagrożonego terytorjum zrozumiają niewątpliwie, że obowiązkiem jest przyczynienie się w miarę możności do zgromadzenia pełnego obrazu tych ziem, których los tak bardzo obchodzi każdego polaka.

„Prawosławni“ z urzędu.

Gdy tysiące rodzin, nietylko unickich lub ruskich, ale również katolickich i polskich, wniesiono do rejestrów, jako prawosławnych,—posypały się liczne protesty i skargi, powstała żywa opozycja, a kiedy protesty adresowane do władz właściwych nie odnosiły skutku, pokrzywdzeni zaczęli pisać prośby do tronu, by pozostawiono ich w wierze ojców.

Liczne te reklamacje przesyłano z Petersburga do władz gubernialnych dla wyjaśnień i sprawdzenia słuszności żądań petentów. Władze, którym skargi rzeczone utrudniały propagandę prawosławia, mściły się na petentach. Nie poprzestano jednak na tym. Rozpoczęto dochodzenia, kto był autorem próśb, podawanych do tronu, a gdy petent ukrywał nazwisko osoby, która pisała prośbę, przeprowadzano śledztwo celem wyszukania winnego. Podejrzanych o pisanie próśb pakowano do więzienia, pozbawiano posad i t. d.

Nie na rękę bowiem władzom krajowym były te skargi, gdyż ograniczały ich samowolę. Trzeba bowiem zaznaczyć, że z rozporządzenia sfer najwyższych dzieci z małżeństw mięszanych, urodzone z katolików i unitów przed r. 1875, miały według zwyczaju pozostać w wierze: synowie — ojców, córki — matek. Skoro więc jedno z rodziców było wiary unickiej, syn lub córka uważanym był za unitę, a tym samym na mocy Ukazu 1875 roku zaliczanym do prawosławnych, gdy tymczasem córka po matce, a syn po ojcu mogli byli pozostać w wierze katolickiej. Że zaś od r. 1875 wszyscy bez wyjątku unici uznani byli za prawosławnych, a prawo o małżeństwie z r. 1836, obowiązujące w tym kraju, nakazywało, ażeby dzieci z małżeństw mięszanych, gdzie jedno z rodziców było wyznania prawosławnego, wychowanym było obowiązkowo w wierze prawosławnej,— przeto wszystkie dzieci z małżeństw mięszanych byłych unitów, urodzone w r. 1875 i w następnych, zaliczane były bezwarunkowo do prawosławnych. Gorliwość duchowieństwa prawosławnego i urzędników rosyjskich, w których ręce oddano te sprawy, sięgała dalej jeszcze do dziadów i pradziadów, do babek i prababek i byle takiego przodka odkryła, ciągnęła ofiarę prozelityzmu religijnego do cerkwi prawosławnej. Niedość na tym: korzystając z tego, że duchowieństwo katolickie i unickie wyręczało się często w posługach religijnych i wielu rodziców rzymsko-katolickich, z powodu odległości kościoła łacińskiego obrządku, chrzciło dzieci u księży unickich, wyławiano takie akta chrztu i domagano się, ażeby katolicy, przez księży unickich ochrzczeni, zostali również zarejestrowani jako prawosławni.

Takie bezprawne żądania i jawne nadużycia władzy ze strony urzędów miejscowych, spowodowały, że władze centralne w Petersburgu uznały konieczność utworzenia specjalnej komisji, którąby skargi tego rodzaju rozpatrywała i rozstrzygała.

Komisja ta, złożona z duchownych obu wyznań: prawosławnego i katolickiego, przyznała słuszność żądań w 100 z górą wypadkach. Nie przyszło to jednak łatwo

Zjednanie przychylnej opinji ze strony członków prawosławnych Komisji kosztowało od tysiąca do kilku dziesiątków tysięcy rubli, zależnie od położenia majątkowego i stanowiska społecznego petenta. Obliczano, że ta łaskawość Komisji przyniosła jej z górą 2 miljony rubli.

Ci, których nie stać było na podobny wydatek, powiększali na papierze liczbę wyznawców prawosławia. Ale wśród nich było wielu, którzy się nie poddali wymaganiom władz i potajemnie, unikając oka policji, chrzcili dzieci, zawierali śluby, spowiadali się i komunikowali u oddanych tym posługom kapłanów. Gdy zaś naszedł rok 1905, z górą 160 tysięcy mniemanych prawosławnych uznało się za katolików, pozbawiając się dobrowolnie i świadomie tych wszystkich przywilejów, jakie — pomimo Ukazu tolerancyjnego — pod rządem rosyjskim dawała wiara prawosławna. Słabsze charaktery dla względów oportunistycznych utrzymały się jednak przy prawosławiu, a słabości tej ulegali nie tylko Rusini, ale i rodowici Polacy.

Henryk Wiercieński.

Szkolnictwo ludowe na Ziemi Chełmskiej.

Gdy pobite wojska rosyjskie wycofały się z granic Królestwa, wyszedł wraz z nimi prawie cały personel nauczycielski, który we wschodnich powiatach Ziemi Lubelskiej— w owej świeżo wyłączonej Chełmszczyźnie— siał w dusze dzieci i ludu miejscowego ziarna prawosławia i rusyfikacji. Exodus ten czynników wynaradawiających należy bezwątpienia uważać za fakt dla polskości pomyślny, stwarzał on jednak konieczność rozpoczynania pracy oświatowej od podstaw.—Na miejsce dawnych szkół tworzyć trzeba było nowe, obsadzać je nowymi siłami, a tych wykwalifikowanych sił nauczycielskich brak poważny dawał się odczuwać w całym kraju.

I oto widzimy zjawisko istotnie niezwykłe. Prawie wyłącznie miejscowymi siłami zorganizowane—gdyż polskie władze oświatowe od niedawno dopiero istnieją— szkolnictwo ludowe w tych powiatach rozwinęło się podczas wojny o wiele silniej i bujniej, niżeli kiedykolwiek uprzednio, silniej i bujniej, niżeli w pozostałych częściach Królestwa. I nie trzeba sądzić, by względy polityczne odegrały dominującą rolę w tym rozwoju—sprawa chełmska w jej obecnej postaci wypłynęła dopiero po dniu 9 lutego, a do tego momentu zdawało się, iż przynależność do Państwa Polskiego zagrożonych obecnie powiatów nie ulega najmniejszej wątpliwości. Rozwój tak silny należy przypisać ogólnym tendencjom wytężonej pracy oświatowej, jakie przejawiały się zawsze, ilekroć tylko społeczeństwo polskie korzystało ze swobody niezbędnej dla prowadzenia tej pracy. W jaki sposób przedstawiają się ilościowe rezultaty dotychczasowych usiłowań może wykazać następujące zestawienie:

POWIATY	Przybliżona liczba mieszkańców [1]	Liczba szkół [2]	Liczba sił nauczycielskich [2]	Przybliżona liczba dzieci uczęszczających do szkół ludowych [2]
Chełmski	76.000	108	120	8.000
Hrubieszowski	57.000	107	136	6.500
Tomaszowski	70.000	123	136	7.000
Biłgorajski	72.000	65	81	6.000
Krasnystawski	107.000	128	137	10.000
Zamojski	120.000	164	188	14.000
6 powiatów ziemi Chełmskiej	502.000	695	798	52.000

Liczby te, mówiące same przez się, nabierają właściwej wagi dopiero wtedy, gdy porównamy je z danymi za okres przedwojenny, oraz z niektórymi liczbami charakteryzującymi najogólniejsze stosunki szkolne w Królestwie, Galicji i Poznańskim.

Mimo poważnego, bo wynoszącego około 40% zmniejszenia się liczby ludności, absolutna liczba szkół wykazała w porównaniu z okresem przedwojennym wzrost znaczny, przewyższający w każdym razie 100 uczelni.

Nie posiadając jednak pod ręką dokładnej liczby szkół ludowych za lata ostatnie na terenie sześciu omawianych powiatów, zmuszony jestem dla porównania przyjąć dane cokolwiek wcześniejsze, odnoszące się do roku 1908, a zaczerpnięte przez p. Henryka Wiercieńskiego z urzędowego sprawozdania władz szkolnych za rok 1908 [3]).

---

1) Według spisu ludności, dokonanego przez władze okupacyjne austro-węgierskie w roku 1917.

2) Według wykazów pochodzących z biur inspektorów szkolnych.

3) Patrz art. p. Henryka Wiercieńskiego: „Szkolnictwo elementarne w gub. Lubelskiej" w książce: „W sprawie wydzielenia Chełmszczyzny".

Przy ogólnej liczbie ludności, wynoszącej około 840 tysięcy [4]), było wówczas szkół elementarnych 583, z czego 263 szkoły cerkiewne, a więc przeznaczone tylko dla dzieci pewnej części mieszkańców. Przyjmując jednak nawet tę kategorję szkół za szkoły ogólne, naliczylibyśmy mniej więcej 31.000 dzieci, pobierających naukę w szkołach ludowych na Ziemi Chełmskiej. Otrzymujemy więc następujące wyniki: 1) 1. szkoła wypada na 1.440 mieszkańców, 2) na 1000 mieszkańców 37 pobiera naukę w szkole elementarnej, 3) przy ogólnej powierzchni 6-ciu guberni, wynoszącej 8.770 wiorst kw.—1 szkoła znajduje się na przestrzeni 15 wiorst kw.

A są to rezultaty względnie jeszcze pomyślne, gdyż wschodnie powiaty lubelskie znajdowały się w wyjątkowych warunkach: rząd rosyjski nie żałował w tej części Królestwa wydatków na szkoły, bo miały one—jak zaznaczyłem powyżej—służyć do celów rusyfikacji, którą tutaj przeprowadzano z ogromnym nakładem sił i środków. To też gdy w roku 1908 na Chełmszczyznie 1 szkoła wypada na 1.440 mieszkańców, w powiecie Puławskim stosunek ten wyraża się ułamkiem 1: 7.700, a dla całej guberni Lubelskiej 1: 2200. Podobnie rzecz się przedstawia z liczbą 37 uczących się na 1000 mieszkańców: dla całego Królestwa stosunek ten nie dochodził nigdy nawet do 30 na tysiąc.

Jakże więc, w zestawieniu z przeszłością, wyglądają rezultaty dwuletniej polskiej pracy oświatowej na Chełmszczyznie? Z umieszczonych powyżej wykazów łatwo wyliczyć, iż jedna szkoła wypada obecnie na 720 mieszkańców, stosunek więc polepszył się ściśle dwukrotnie. Na 100 mieszkańców uczy się obecnie 103, czyli prawie trzy razy więcej niżeli w roku 1908. 1 szkoła znajduje się na terenie 13 wiorst kwadratowych, czyli i pod tym względem widzimy poważny postęp.

Jeżeli teraz porównamy te dane z danymi, dotyczącymi innych dzielnic Polski, to zobaczymy, że niewiele różnią się one od galicyjskich [5]), gdzie w roku 1910/11 jedna szkoła ludowa (publiczna) przypadała na 1483 głów ludności i 14,5 km. kw., a na tysiąc mieszkańców uczyło się 129. W zestawieniu z Poznańskim [5]) różnice okażą się duże, gdyż jedna szkoła przypada tam na 715 głów i 10,7 km. kw., a młodzież szkolna stanowi nieomal piątą część całej liczby mieszkańców (194: 1000). Różnice te dadzą się jednak częściowo uzasadnić, gdy zauważymy, że okres nauczania w szkołach początkowych jest w Poznańskim przeciętnie 7-io letni, a dochodzi nawet do lat 9-iu, gdy u nas dzieci pozostają normalnie w szkole ludowej w ciągu lat 4-ech.

Zestawienia powyższe jasno wykazują ogromny krok naprzód, jaki na Ziemi Chełmskiej uczyniliśmy w czasie wojny, która przez tę ziemię przeszła przed trzema laty, jak lawina niosąca zniszczenie, która dotychczas stwarza trudne, nienormalne warunki życia. W ciągu trzech lat niepokoju i zamętu uczyniono w dziedzinie oświaty więcej, niżeli rząd rosyjski uczynić zdołał w ciągu dziesięcioleci ciszy i spokoju. I uczyniono to w inny sposób. Zamiast szkoły narzuconej, obcej, ludność miejscowa ma tę szkołę jakiej pragnie, czego najlepszym dowodem jest, iż szkoły obecne w znacznej części utrzymywane są z dobrowolnego obciążania się gmin, obciążania, wahającego się w granicach od 15 do 270 halerzy z morga. Szybki rozwój szkolnictwa w tych warunkach świadczy nietylko o ogromnej żywotności i odczuciu potrzeby oświaty ze strony warstw ludowych zagrożonych powiatów, lecz jest również wyrazem ich stosunku do polskości.

Porównanie ze szkolnictwem w Galicji i w Poznańskim wskazuje nam znowu na fakt, iż obecna sieć szkolna pokrywa Ziemię Chełmską w sposób niemal wystarczający dla przeprowadzenia na tej ziemi powszechnego nauczania. Już dziś powiedzieć można, że w istniejących szkołach ludowych mogłyby znaleźć miejsce dla siebie prawie wszystkie dzieci potrzebujące nauki i szkoły.

To też w przyszłości nacisk powinien być położony nietyle na otwieranie nowych szkół, ile na planowe i celowe rozmieszczanie już istniejących, na rozszerzanie zakresu nauk przez wprowadzanie oddziałów starszych, a przedewszystkiem na przygotowanie i urobienie odpowiednich kierowników dla szkół ludowych.

Sprawa fachowego przygotowania nauczycielstwa dziś jeszcze bardzo wiele pozostawia do życzenia na terenie całego Królestwa, a szczególniej na terenie okupacji austro-węgierskiej, gdzie śmiesznie nizka płaca 108 koron odstrasza wszystkich, którzy mogą znaleźć sobie jakiś inny środek zarobkowania. To też wśród miejscowego

[4]) Wiercieński za dzień 1 stycznia r. 1906 podaje liczbę 817.500, Grabski za dzień 1 stycznia r. 1911—875.300.

[5]) Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego, rok 1913.

nauczycielstwa nie wszyscy stoją na wysokości zadania, a choć trafiają się ideowcy, którzy mając poważniejsze kwalifikacje z oddaniem poświęcają się jedemu z najszczytniejszych zawodów: zawodowi nauczyciela ludowego, to jednak ogół nauczycielstwa potrzebuje jeszcze pracy nad sobą, by mógł godnie odpowiedzieć swoim zadaniom. Praca ta prowadzona jest naogół dość intensywnie i nauczyciel znajduje w niej dużą pomoc ze strony władz szkolnych, które starają się dać mu wszelkie ułatwienia przez organizowanie kursów uzupełniających dla nauczycielstwa, oraz podręcznych bibljoteczek nauczycielskich. Są to naturalnie wszystko półśrodki, jednak i one zapewne odegrają poważną rolę w odrabianiu w dziedzinie oświaty wiekowych zaniedbań, jakie były rezultatem naszej niewoli. **Bolesław Srocki.**

Kursy uzupełniające dla nauczycielstwa.

Dla podniesienia poziomu fachowego przygotowania nauczycielstwa ludowego na Ziemi Chełmskiej, Ministerstwo Oświecenia zorganizowało w czasie przerwy wielkanocnej w Zamościu i Chełmie kursy uzupełniające, z których sprawozdania podajemy poniżej:

Zamość. Otwarcie kursu nastąpiło w dniu 3-cim b. m. w obecności licznie zgromadzonego nauczycielstwa (około 150 osòb), wykładowcòw i gości z pośród miejscowego społeczeństwa. Pierwszy przemówił p. Inspektor szkolny okręgu Zamojskiego, Pytlakowski; poczym zabrał głos p. Gawroński, wiceprezes Rady Szkolnej okręgowej, który omawiał jakim powinien być stosunek między nauczycielstwem, Radą i dozorami szkolnymi. Następnie p. burmistrz Stodołkiewicz powitał kurs w imieniu miasta, a zakończył uroczystość p. sędzia Jaśkiewicz, który w podniosłych i gorących słowach zobrazował zadania, jakie chwila bieżąca stawia przed całym narodem, a zwłaszcza przed nauczycielstwem zagrożonych terytorjów polskich.

Program „Kursu“ obejmował następujące wykłady: p. Aleksander Janowski mówił o „Krajoznawstwie“, p. Tadeusz Kupczyński o „Dziejach porozbiorowych Polski“, p. Kazimierz Chmielewski o „Obowiązkach nauczycielstwa“, p. Tadeusz Mayzner prowadził metodyczne lekcje śpiewu. Prócz tego wiele miejscowych sił znakomicie przeczyniło się do ożywienia i urozmaicenia „Kursu“ przez wygłoszenie szeregu krótszych wykładów i odczytów.

To też nastrój przez cały czas trwania „Kursu“ był ogromnie serdeczny i miły. Słuchacze żegnali owacyjnie prelegentów, oraz dziękowali ministerstwu za zorganizowanie wykładów, które znakomicie spełniły swoje zadanie. Korzystając też z licznego zjazdu nauczycielstwa postanowiono zaprotestować przeciwko gwałtowi zamierzonemu przez traktat brzeski. Wyrazem tego protestu jest podpisana przez wszystkich uczestników rezolucja, którą dajemy na innym miejscu.

Należy też dla pełności obrazu zaznaczyć uprzedzającą gościnność, z jaką społeczeństwo miejscowe starało się ułatwić pobyt w Zamościu tak licznie zebranemu nauczycielstwu.

Chełm. Otwarcie Kursu—podobnie jak w Zamościu—nastąpiło w dniu 3-im b. m. w gmachu szkoły Filologicznej, gdzie następnie odbywały się wykłady. Zebranych powitał w imieniu ministerstwa p. Wacław Jezierski, wizytator szkół średnich, a zarazem prelegent na Kursie“. W ciągu 6-ciu dni trwania wykładów opracowano następujące cykle:

„Gieografja Polski“ (10 godzin, wygłosił p. Wacław Jezierski), „Dzieje porozbiorowe“ (6 godzin—p. Stanisława Ambroziewiczowa), „O zadaniach nauczycielstwa“ (2 godziny—p. Stefan Plewiński), „Działacze oświatowi doby pozytywizmu“ (2 godziny—p. Wiktor Ambroziewicz), „Metodyka śpiewu“ i śpiewy (11 godzin—p. Józefa Wierzbińska). Prócz tego odbywały się lekcje metodyczne pod kierownictwem D-ra Reginy Danysz—Fleszarowej i p. Ludwika Kobierzyckiego, oraz p. dr. Gniazdowski wygłosił dwa odczyty: „Hygiena wieku okresu szkolnego“ i „O śmiertelności dzieci i walce z nią“.

Słuchacze w ogólnej liczbie 72, w czym była pewna część nauczycielstwa z Hrubieszowskiego i jeden nauczyciel z Lublina, mieszkali w przygotowanych lokalach szkolnych i otrzymywali wspólny posiłek z zapasów, zgromadzonych staraniem miejscowego nauczycielstwa.

Kurs zakończył się w dniu 9-ym b. m., a o zadowoleniu uczestników może świadczyć fakt, iż przed odjazdem wyrażano kilkakrotnie życzenie, by w ciągu miesięcy wakacyjnych zorganizowano podobne, lecz dłużej trwające wykłady.

Protesty.

Szeroko przeprowadzona ze strony mieszkańców zagrożonego terytorjum Chełmszczyzny i Podlasia akcja protestu przeciwko postanowieniom traktatu brzeskiego jest czymś więcej, niżeli formą jednodniowej, przemijającej manifestacji, posiada wiele fragmentów, zasługujących na zebranie i ocalenie. To też na łamach „Głosu Ziemi Chełmskiej" poświęcimy jej dział osobny, w którym zamieszczać będziemy najcharakterystyczniejsze momenty, trzymając się ściśle zasady podawania materjału wyłącznie sprawdzonego, którego autentyczność nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie starając się na razie o wyczerpanie i syntezę całej akcji, będziemy zmuszeni poprzestać na podawaniu w formie opracowań i streszczeń krótkich wiadomości o przebiegu „dni protestu", oraz o licznie podpisywanych arkuszach protestacyjnych. Naturalnie, że wielu z tych odruchów zaniepokojonych mas ludności dziś już odtworzyć się nie da, że wiele protestów podpisywanych tuła się dotąd po świecie, nie trafiwszy do miejsca przeznaczenia. Jednak to, co zebrane zostało, rzuca wyraźne światło na stosunki chełmskie, dobitnie świadczy o życzeniach mieszkańców zagrożonego terytorjum.

Protest nauczycielstwa okręgu Zamojskiego i Hrubieszowskiego.

Zebrane na Kursie uzupełniającym w Zamościu nauczycielstwo okręgu Zamojskiego i Hrubieszowskiego uchwaliło w pirwszych dniach kwietnia rezolucję protestującą treści następującej:

„Solidaryzując się z wolą całego narodu, my, nauczycielstwo ludowe Ziemi Zamojskiej i Hrubieszowskiej uroczyście protestujemy przeciwko gwałtowi, którego obce rządy chcą dokonać przez oderwanie od Polski Ziemi Chełmskiej i Podlasia.

Pracując przez dłuższy czas wśród ludu wiejskiego, zdobyliśmy jego zaufanie i stwierdzamy jednogłośnie rozwinięte poczucie narodowe ludności miejscowej.

Dowiodła ona przez tyloletnie męczeństwo za Ojczyznę i wiarę, że polską była jest i będzie i żadne gwałty nie zdołają odmienić jej ducha.

Ślubujemy, że w walce o niedopuszczenie do spełnienia gwałtu czwartego rozbioru—nie ustaniemy, pracując w dalszym ciągu nad szerzeniem oświaty w duchu narodowym, nie cofając się przed najcięższymi ofiarami, nie szczędząc w razie potrzeby ostatniej kropli krwi".

Pod powyższym tekstem następują podpisy wszystkich uczestników „Kursu", w ogólnej liczbie 156.

Protest nauczycielstwa okręgu biłgorajskiego.

Dnia 25 lutego w Biłgoraju odbyła się pod przewodnictwem miejscowego Inspektora szkolnego nauczycielska konferencja okręgowa.

Jakkolwiek celem konferencji był wybór przedstawiciela do Rady szkolnej okręgowej, jak również omówienie najważniejszych spraw zawodowych, to jednak cała konferencja odbywała się pod znakiem ważności chwili obecnej i grozy przyłączenia biłgorajskiego powiatu—wraz z całą Chełmszczyzną—do Ukrainy.

To też po odczytaniu odezwy Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego i odezwy Ministra Oświaty do współpracowników w szkolnictwie—powzięto jednomyślnie i zaopatrzono podpisami wszystkich uczestników uchwałę protestującą treści następującej:

„Nauczycielstwo szkół początkowych okręgu biłgorajskiego zebrane na konferencji okręgowej w dniu 25 lutego, roku 1918—w poczuciu ciężkiej krzywdy, jaką Polsce wyrządziły przez uchwalenie w Brześciu oderwania Chełmszczyzny i Podlasia od żywego organizmu Królestwa Polskiego—piętnuje i wobec całego cywilizowanego świata zakłada najuroczystszy protest przeciw gwałtowi, którego nawet reakcyjny rząd carski mimo uchwały swej nie ośmielił się wykonać.

Protest ten zakładamy nietylko z powodu do głębi dotkniętych uczuć narodowych, ale w imię prawdy, bo żyjąc wśród ludu, na podstawie faktów stwierdzamy czysto polski charakter jego, gdyż nawet znikoma, w całym powiecie zaledwie 4.000 licząca, garstka prawosławnych posługuje się w mowie potocznej wyłącznie polskim językiem, co wobec całego świata zaświadczamy. Ślubujemy też, że w walce o całość ojczyzny naszej—Polski—wytężymy wszystkie siły i będziemy szli przodem, jak przodownikami jesteśmy w szerzeniu prawdy i oświaty".

Protesty dzieci szkolnych.

Groźba oderwania Chełmszczyzny od Państwa Polskiego znalazła między innymi znamienny oddźwięk w sercach dziatwy, uczącej się w szkołach polskich i przywiązanej do tych szkół. Na ręce władz szkolnych napływają ze wszystkich stron arkusze wypełnione podpisami dzieci, które w ten sposób zaznaczają swą polskość i swój stosunek do szkoły.

Niektóre z tych protestów noszą cechę zainspirowania przez nauczycieli, niektóre zaś uderzają swoją prostotą i naiwnością dziecięcą.

Tak, naprzykład, kiedy gromadka dzieci zwraca się z następującą prośbą: „Prosimy Pana Boga i pana inspektora, żeby tu była Polska"—to nie ulega wątpliwości, iż mamy do czynienia ze szczerym i samorzutnym odruchem zaniepokojonej duszy dziecięcej, a takich głosów wiele spotyka się w tych arkuszach zapełnionych niewprawnymi podpisami. Zapewne znaczna część tych arkusików spoczywa dotychczas w prywatnych rękach, wiele z nich po drodze ulegnie zniszczeniu i rozproszeniu, jednak wśród tych, które trafiły do rąk właściwych, znajdują się materjały ogromnie ciekawe i charakterystyczne, cenniejsze nieraz i szczersze od szumnych deklaracji i protestów starszego społeczeństwa. Dotychczas do władz szkolnych wpłynęło sto kilkanaście takich „protestów", pod którymi podpisało się około 6 tysięcy dzieci. Nie przesądzając i nie przeceniając politycznego znaczenia tych arkusików, stwierdzić należy, iż owa dziecięcia manifestacja jest chlubnym dla szkoły polskiej dowodem, iż umiała ona zdobyć serca dzieci, które ze strachem myślą, iż mogłoby im zabraknąć szkoły ojczystej, jakiej pozbawione były przez czas tak długi, a którą nareszcie mają.

„Święto protestów" w Tomaszowie.

Zawiązana w Tomaszowie w dniu 22 lutego Rada Powiatowa uchwaliła przeznaczyć dzień 4 marca na uroczyste „święto protestu" i w tym celu rozesłała do gmin, parafji i sołtysów okólniki, wzywające do powstrzymania się w tym dniu

od pracy, a także do udziału w uroczystym nabożeństwie, po którym miały nastąpić dwa przemówienia oraz zbieranie podpisów pod formalną uchwałą gminną.

W dniu oznaczonym Tomaszów przybrał od wczesnego ranka szatę świąteczną. Żydzi, w stosunku do których nie stosowano zupełnie presji, ani agitacji — odruchem własnej woli przyjęli udział w „święcie protestu" przez zamknięcie sklepów oraz wstrzymanie się od wszelkich czynności na ulicach miasta. W uroczystym nastroju ciągnęły tłumy na zapowiedziane nabożeństwo. W ciasnym budynku kościelnym i przed świątynią stanęła prawie cała ludność parafji, bo około 3 000 osób. Wszystkie szkoły ludowe parafji tomaszowskiej przyjęły udział w uroczystości.

Po nabożeństwie i odśpiewaniu pieśni: „Swięty Boże", „Boże coś Polskę" i „Roty"—zebrani wylegli na cmentarz kościelny, gdzie wygłoszono dwa przemówienia. Pierwszy mówca przedstawił zebranym znaczenie „święta protestu", a następnie mówił o potrzebie walki z rusyfikacją i giermanizmem, o udziale włościan w obronie bytu narodowego, o potrzebie wzmocnionej, świadomej pracy narodowej. Po tym przemówieniu obecni złożyli ślubowanie następującej treści: „Przesięgamy, że oderwania Ziemi Chełmskiej nie uznamy, że wszystkie siły Narodu skupimy, wszelkie ofiary poniesiemy, aby bronić całości i niepodległości Polski. Przysięgamy w dniu uroczystego „święta protestu", że nietylko słowem, ale wzmożoną pracą naszą dla podniesienia dobrobytu ludu polskiego na kresach zadokumentujemy naszą wolę, bo tylko zamożny i szczęśliwy włościanin jest siłą, o którą rozbiją się usiłowania wrogów. A nie spoczniemy, aż ujrzymy całą Polskę zjednoczoną i szczęśliwą — tak nam dopomóż Bóg!" Po tym podniosłym akcie przemówił jeszcze jeden z okolicznych włościan, przypominając ucisk ludu polskiego za czasów rosyjskich i wskazując na niebezpieczeństwo ukraińskie. Na tym zakończono uroczystość, a w godzinach popołudniowych zwołane były w poszczególnych gminach zebrania, na których uchwalano rezolucje protestujące i zbierano podpisy.

Protesty gminy Jarosławiec, powiatu Hrubieszowskiego.

Mieszkańcy powiatu Hrubieszowskiego, posiadającego przed wojną największy odsetek ludności prawosławnej, na wiadomość o akcie brzeskim zareagowali szybko i w sposób wyraźnie świadczący o ich polskości i przywiązaniu do Polski.

W szeregu gmin odbyły się zebrania protestacyjne, na których zbierano podpisy pod odpowiednimi rezolucjami i wyrażano zdecydowaną wolę należania do Państwa Polskiego. Przytaczamy tu dane, dotyczące gminy Jarosławiec, zaznaczając, że wszystkie arkusze protestacyjne noszą poniekąd charakter urzędowy, gdyż autentyczność podpisów potwierdzona jest pieczęcią gminy i podpisem miejscowego wójta.

Protesty nadesłały wsie następujące:

1) Chyłowice: podpisów 210.—Dokument zawiera protest przeciw odłączeniu oraz zobowiązanie, kończące się słowami: „Tak nam dopomóż Bóg do obrony polskości ziemi".

2) Wola Uchańska: podpisów 197.—Dokument zawiera protest przeciw odłączeniu oraz przysięgę, że ziemi „bronić będziemy wszelkimi siłami".

3) Putnowice: podpisów 173.—Dokument zawiera protest przeciw odłączeniu i przysięgę, że „ziemi bronić będziemy wszelkimi siłami".

4) Wysokie: podpisów 97.—Dokument zawiera protest przeciw odłączeniu i nieuznanie traktatu brzeskiego.

5) Mielniki: podpisów 83.—Dokument zawiera protest przeciw „kawałkowaniu naszej ziemi" oraz przysięgę, że „ziemi bronić będziemy wszelkimi siłami".

6) Pielaki: podpisów 52.—Dokument zawiera protest przeciw „nowemu kawałkowaniu naszej ziemi" oraz przysięgę, „że bronić będziemy (ziemi) wszelkimi siłami".

7) Terotyń: podpisów 62.—Dokument zawiera protest przeciw odłączeniu i przysięgę, „że bronić będziemy (ziemi) wszelkimi siłami".

8) Glinisk: podpisów 252.—Ortografja dokumentu wskazuje, że układały go spracowane i nieobyte z piórem ręce włościańskie.

9) Jarosławiec: podpisów 376.—Dokument zawiera protest przeciw odłączeniu oraz zobowiązanie do przetrwania nieszczęścia. Ortografja wskazuje, że układały go ręce włościańskie. Dokument zawiera także podpisy dziatwy szkolnej: ortografją i kaligraficznym wyglądem wyróżniają się od podpisów osób starszych.

10. Aurelin: podpisów 148. — Treść dokumentu: „My niżej podpisani mieszkańcy wsi Aurelina gminy Jarosławiec, powiatu Hrubieszowskiego, nie chcemy należyć do Ukrainy, jesteśmy Polacy i Katolicy i chcemy należyć do Zjednoczonej Niepodległej Polski. Tak nam dopomóż Bóg!" (znaki pisarskie, jak w oryginale).

11) Stupnik i Władzin: podpisów 147.—Dokument zawiera protest przeciw „nowemu dzieleniu naszej ziemi" oraz przysięgę, „że bronić będziemy (ziemi) wszelkimi siłami".

12) Staszyc: podpisów 245.

13) Odletajka i Marycin: podpisów 148.—Dokument zawiera protest oraz zobowiązanie do obrony.

14) Łuszczuw: podpisów 87.—Dokument zawiera protest oraz zobowiązanie do obrony.

15) Drohiczany: podpisów 385.

Ogółem zaprotestowało w gminie Jarosławiec powiatu Hrubieszowskiego wsi—15; zebrano podpisów—2672.

Korespondencje i sprawozdania.

Koło powiatowe Straży Kresowej w Zamościu.

Praca organizacyjna wre tu w całej pełni. Tworzą się koła gminne, naznaczeni przez zarząd Koła powiatowego mężowie zaufania otrzymują w czas wskazania odpowiednie od zarządu, jednają członków S. K., kierują pracą w kierunku zebrania danych statystycznych i opiekują się żywo wszelkim objawem pracy narodowej.

Nastrój w Zamościu i okolicy można śmiało nazwać bardzo sprzyjającym należytemu rozwojowi sprawy. Uświadomienie zatacza coraz szersze kręgi, obejmuje w dość żywem tempie nawet mniej przygotowane koła tutejszej ludności. Bardzo dużą pomoc znalazł zarząd Koła powiatowego w bardziej wyrobionych jednostkach z pośród włościan i w dzielnych przedstawicielach rzemieślników zamojskich.

Zebrania wszelkich instytucji kulturalnych i oświatowych odbywają się ciągle jeszcze pod hasłem obrony narodowego stanu

posiadania. Obmyśla się plany pracy, zgłaszają się nowi współpracownicy. Każda instytucja opodatkowuje się na rzecz Funduszu kresowego. Pod hasłem tym odbył się dnia 17 z. m. zjazd Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych w Zamościu, na którym bardzo poważnie zastanawiano się nad współpracą nauczycieli w pracy narodowej. Uchwalono tu wziąć w pracy tej czynny udział i strzec jej przed możliwym na tutejszym gruncie wtargnięciem do niej czynników, mających na oku interes jednego jakiegoś stronnictwa. „Mandat do tej pracy daje nam cały Naród, a nie jakieś stronnictwo; mamy ją więc prowadzić w interesie i na korzyść Narodu całego"—oto hasło, rzucone kolegom i koleżankom przez zjazd delegatów nauczycieli.

Pod tym samym hasłem obradował zjazd prezesów Kółek Rolniczych.—Również Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, które już przedtem uroczystym protestem ujawniło swą łączność z całym Narodem, na zebraniu z dnia 23 marca b. r. uchwaliło: 1° wszyscy zebrani opodatkowują się na rzecz Funduszu kresowego: podatek ten w wysokości 1% od poborów ma być ściągany 1-szego każdego miesiąca, 2° wszyscy obowiązują się zaprenumerować „Głos Ziemi Chełmskiej".

Znamiennym dla uświadomienia narodowego młodzieży tutejszej jest fakt, że uczniowie i uczennice tutejszych gimnazjów z powodu imienin dyrektora obu tych zakładów, Kazimierza Lewickiego, złożyli kwotę 573 Koron na Fundusz kresowy, jak się przedstawiciele ich wyrazili „dla uczczenia zasług p. dyrektora, położonych w pracy około obrony kresów, i dla zaznaczenia solidarności młodzieży z całym Narodem".

Wreszcie wspomnieć należy, że ruchliwa tutejsza „Księgarnia Polska" Z. Pomarańskiego i S-ki wydała tanią broszurkę p. t. „Ziemia Chełmska i Podlasie". Nadaje się broszurka do rozszerzania tam zwłaszcza, gdzie na książki żałują pieniędzy, i gdzie lud ciemniejszy nie ma cierpliwości do przeczytania dłuższej jakiej rzeczy. Broszurka bardzo tania, zwięźle, krótko ujmująca zasadnicze punkty sprawy narodowej na ziemi chełmskiej i Podlasiu, trafi do mózgów i serc najbardziej nawet opornych uświadomieniu narodowemu. Oczywiście nie nadaje się dla jednostek oczytanych w tej sprawie—jej zadaniem może być tylko budzenie najbardziej zacofanych i zagrzewanie zbyt mało jeszcze uświadomionych.

Stan szkolnictwa elementarnego w pow. Zamojskim.

Na terenie powiatu Zamojskiego funkcjonuje 164 szkół ludowych publicznych, 3 prywatne oraz 2 ochrony. Siły nauczycielskie, w ogólnej liczbie 190, są różnej wartości, a od tego uzależnia się żywotność szkół i korzyść, jaką dziatwa ucząca się z nich wynosi. Bardzo niewielu z pośród grona nauczycielskiego może wykazać się średnim cenzusem wykształcenia, bądź to z ukończenia szkoły średniej, bądź seminarjum nauczycielskiego, a jeżeli chodzi o kwalifikacje fachowe, to większość posiada tylko ukończenie wakacyjnych kursów pedagogicznych.

W zależności od nierównego poziomu wykształcenia i kwalifikacji jednostek pozostaje nierówność rozkładu prac obywatelskich i narodowych. Część nauczycielstwa ruchliwsza i inteligentniejsza pracuje nietylko nad nauką dzieci szkolnych, lecz miewa odczyty, pogadanki treści historycznej, urządza obchody świąt narodowych itp. Dość duży odsetek nauczycielstwa wchodzi do oddziałów Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Szkół Początkowych, lecz działalność tych oddziałów jest minimalna, gdyż brak bibljotek, pomocy naukowych, a wreszcie sił do pokierowania pracą, sprawia, iż nie mogą one spełniać ożywczej roli źródła inicjatywy i czynu.

Przy 100 szkołach istnieją wieczorne kursy analfabetów, a na kursach tych wykładają ci sami ludzie, którzy w dzień prowadzą szkoły dla dzieci. Naturalnie powoduje to poważne przeciążenie pracą. Dość często bywają urządzane w szkołach przedstawienia amatorskie, a dochody z przedstawień przeznaczane są najczęściej na założenie bibljotek szkolnych, rzadziej na zakup pomocy naukowych.

W początkach lutego r. b. odbyła się konferencja całego nauczycielstwa okręgu, na której wskazywane były obowiązki, cele i zadania nauczyciela ludowego. Jednak ani konferencje, ani okólniki rozsyłane przez inspektorjat nie będą mogły zaradzić brakom, jakie się daje na każdym kroku spostrzegać. Jedynym środkiem zaradczym byłoby podniesienie śmiesznie nizkiej płacy nauczycielskiej (108 kor. miesięcznej), gdyż to pozwoliłoby na odpowiedniejszy dobór sił nauczycielskich, a co za tym idzie i na podniesienie wartości pracy jednostek. Obecnie na każdym kroku spotyka się zastraszające zjawisko, iż ludzie jako tako odpowiadający swoim zadaniom porzucają zajęcie nauczycielskie, a biorą się do innych lepiej płatnych zawodów. W ten sposób nauka 14.000 dzieci, uczęszczających do szkół elementarnych w powiecie Zamojskim, stale jest szachowana groźbą odpływu sił nauczycielskich.

Biblioteka ludowa w Świerżu.

Uśpione do niedawna życie gminy Świerże w ostatnich tygodniach poczyna się budzić nieco, czego pierwszym objawem jest zorganizowanie tam w połowie bieżącego miesiąca zaczątków bibljoteczki miejscowej. Na początek złożono około 100 tomów, a kiedy w dniu 24 marca po raz pierwszy zaczęto wydawać książeczki, odrazu zgłosiło się 15 czytelników, przeważnie z pośród miejscowych włościan. Na rozwój bibljoteczki, a więc na kupno większej ilości książek, na wynajęcie i urządzenie jakiegoś lokalu, w którym możnaby czytać pisma na miejscu, na zaabonowanie tych pism—potrzeba pewnej pomocy materjalnej, o którą inicjatorzy zwracają się do wszystkich chętnych, szczególnie zaś do kół „Straży Kresowej".

Kronika Chełmska.

Chełmski Związek Kółek Rolniczych.

Z chwilą, gdy dawny Wydział Kółek Rolniczych C. T. R., przekształcony został w końcu stycznia r. b. na związek Kółek Rolniczych—dokonała się istotna i ważna dla całej pracy Kółek przemiana. Z dawnego wydziału C.T.R. wytworzyła się samoistna organizacja, luźno tylko z C.T.R. związana, oparta na własnej, odrębnej ustawie i stawiająca przed sobą zadanie połączenia organizacji gospodarzy małorolnych w jedną całość.

Zmiana ta miała wpływ duży na ożywienie działalności Kółek Rolniczych wszędzie, szczególnie zaś dodatnio wpłynęła na rolników powiatu Chełmskiego. Już w początkach lutego rozpoczęło się organizowanie poszczególnych Kółek, a w dniu 27 marca odbył się w Chełmie Zjazd delegatów i członków czynnych obecnie 7-miu Kółek, przy ogólnej liczbie 50 uczestników.

Po zagajeniu zebrania przez instruktora miejscowego, powołano przez aklamację na przewodniczącego p. Staniszewskiego z Sawina, na sekretarza instruktora p. S. Rychłowskiego oraz na asesora p. J. Misiurę. Pierwszy przemówił przedstawiciel Lubelskiego Związku Kółek, starszy instruktor p. Z. Hempel, który serdecznie powitał licznie zebranych członków Kółek, a następnie omówił potrzebę pracy społecznej, szczególnie ważnej w obecnym przełomowym dla Polski momencie, rolę i udział gospodarzy małorolnych w tej pracy, oraz konieczność ujednostajnienia akcji Kółek pow. Chełmskiego.

Zebrani przedstawiciele i członkowie Kółek, uznając potrzebę łączności w pracy, postanowili do Związku przystąpić, organizując Chełmski Związek Kółek Rolniczych. Zarząd Związku ukonstytuował się w następujący sposób:

Prezes—p. Staniszewski z Sawina, zastępca—p. Hołysz z Żółtaniec, sekretarz—p. Marcinkowski ze Starostwa, skarbnik—p. Mostowski z Krzywiczek, członkowie—p. Durko ze Strachosławia, p. Eleszuk z Grabniaka i p. Harasymowicz z Łowczy. Do Komisji Rewizyjnej powołano: p. Gołębiowskiego z Siedliszcza, p. Lasocką z Łukówka oraz p. Jakóbca z Weremowic. Prócz tego p. Durko wybrany został na delegata Chełmskiego Związku do Rady Głównej, a p. Eleszuk do Komisji Hodowlanej C.T.R. Na najbliższe posiedzenie Zarządu Lubelskiego T-wa Rolniczego delegowano p. Hawryluka z Sawina.

Następnie przystąpiono do sprawozdań z dotychczasowej działalności Kółek oraz omawiano lokalne potrzeby poszczególnych środowisk. Na tematy te wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której uczestniczyli prawie wszyscy zebrani.

W konkluzji przedstawiono nowoobranemu Zarządowi szereg dezyderatów na przyszłość.

Rozwiązanie Wydziału Narodowego.

Po dwuch tygodniach od chwili rozwiązania T-wa „Piechur“ nastąpiło zawieszenie przez władze działalności Wydziału Narodowego. W dniu 25 z. m. w mieszkaniach członków zarządu miejscowej filji Wydziału Narodowego odbyły się rewizje, poczym zażądano całkowitej likwidacji spraw, związanych z istnieniem i działalnością Wydziału.

Na Skarb Narodowy.

Chełmski Komitet dla zbierania składek na Skarb Narodowy na posiedzeniu dnia 27/II 1918 uchwalił przesłać do ministerjum Skarbu resztę zebranej ofiary, w ilości 1685 kor. 61 hal., 3 rb. 66 kop. i 61 mark 61 fen. Suma powyższa została już przesłaną.

Biuro pośrednictwa pracy.

Przy Związku Robotniczym zostało otworzone biuro pośrednictwa pracy. Biuro mieści się w lokalu Związku, ul. Młynarska 9 i jest czynne w dnie powszednie od 6—8 wieczorem, a w niedziele i święta od 1 do 5 popołudniu.

O WYGLĄD MIASTA.

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy następujące uwagi:

„Dzięki malowniczemu położeniu Chełm mógłby być jednym z najpiękniejszych miast w Polsce, a tymczasem jest jednym z najbrudniejszych, pozbawionych charakteru skupień ludności, które na nazwę miast zasługują jedynie ze względu na liczbę mieszkańców. Niema w tym nic zasadniczo dziwnego, bo jest to wspólny los całego szeregu miast Królestwa, w których za czasów rosyjskich nikt nie zwracał uwagi na stronę estetyczną, a nawet sanitarną.

Obecnie jednak byłby najwyższy czas położyć kres temu dowolnemu zeszpecaniu miasta. W pierwszym rzędzie nasuwa się tu sprawa znaków kupieckich (szyldów), które swym odrażającym wyglądem, straszną ortografją i stylem wstręt budzą w każdym, kto ma jakie takie poczucie językowe i estetyczne. Być może że dałoby się zaradzić złemu przez ustanowienie (za przykładem Warszawy), podatku miejskiego od szyldów, być może, że należałoby utworzyć pewnego rodzaju komisję, czuwającą nad wyglądem szyldów i prawidłowością napisów — w każdym jednak razie należy pomyśleć o środkach, które mogłyby zapewnić miastu wygląd środowiska kulturalnego“.

Do słów tych możemy jedynie dodać uwagę, iż nie należy zdawać starań o wygląd Chełma jedynie na zarząd miasta. Ogół mieszkańców polskich również powinien czuwać, by na znakach kupieckich nie było parodji języka polskiego.

Z Wołynia.

Polska Macierz Szkolna w Łucku.

Od Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku otrzymaliśmy za pośrednictwem ks. pastora Loppego sprawozdanie, które w streszczeniu przytaczamy poniżej:

Z chwilą wybuchu rewolucji rosyjskiej, gdy polacy na kresach otrzymali swobodę organizowania się pod względem narodowym, politycznym i oświatowym—praca ta została w powiecie Łuckim podjęta niezwłocznie, mimo, że warunki jej były ogromnie trudne.

Powiat Łucki wyludniony i zrujnowany przez walki, które toczyły się na jego terytorjum od roku 1915, podzielony linją okopów na dwie części, nie był dogodnym terenem dla pracy oświatowej i kulturalnej. A jednak w takich warunkach potrafiono dokazać dużo, czego dowodem jest fakt, że kiedy szkolnictwo rosyjskie w całym powiecie upadło, kiedy niema zupełnie szkół ukraińskich — to liczba szkół polskich stale się zwiększa i dziś czynnych jest 40 uczelni.

Ten względnie pomyślny stan szkolnictwa polskiego należy w pierwszym rzędzie przypisać wytrwaniu, jakie okazało nasze nauczycielstwo w momentach, kiedy władze rosyjskie przeprowadzały ewakuację wszelkich instytucji w obawie zajęcia powiatu Łuckiego przez wojska austrjackie i niemieckie. Kiedy latem roku 1917 szkoły rosyjskie zostały zwinięte, a nauczycielstwo wyjechało w głąb państwa — szkoły polskie nie przerwały zajęć, a wszyscy ich kierownicy pozostali na stanowiskach.

Stan obecny przedstawia się w następujący sposób:

W Łucku istnieją dwie szkoły ludowe oraz gimnazjum polskie imienia Tadeusza Kościuszki (w bieżącym roku szkolnym otwarte klasy wstępna i pierwsza, od roku przyszłego mają być uruchomione 2, 3, 4).

Na terenie powiatu istnieje 30 szkół polskich ludowych, założonych staraniem i kosztem miejscowego społeczeństwa polskiego oraz 8 szkół polskich, założonych wkrótce po wybuchu rewolucji przez Wszechrosyjski Związek Ziemian, który dziś likwiduje się, przekazując wszelkie swe instytucje rządowi ukraińskiemu. Ponieważ niema mowy, by rząd ten szkoły polskie utrzymał, lub też, by wyznaczył im pewne zasiłki materjalne, więc ciężar utrzymania tych szkół spadnie również w całości na miejscowy element polski, a więc na Koło Okręgowe Macierzy Polskiej w Łucku, które całą działalność oświatową na terenie powiatu ujęło w swe ręce.

Środki, jakimi Koło rozporządza w obecnej chwili, są minimalne, a potrzeby ogromne, o czym mogą zaświadczyć następujące pozycje. Na utrzymanie gimnazjum i szkół ludowych w Łucku do końca roku szkolnego potrzeba będzie dopłacić około 2000 rb. Na utrzymanie 30 szkół ludowych polskich do końca roku szkolnego—około 6.500 rub. Na przejęcie i doprowadzenie do końca roku szkolnego szkół polskich Wszechrosyjskiego Związku Ziemian—około 3.000 rubli. Tak więc potrzeby oświatowe powiatu Łuckiego wyrażają się sumą przekraczającą 10.000 rb., a są to wszystko pozycje, których bez szkody narodowej redukować nie można.

Tymczasem nie można liczyć na pomoc ze strony Centrali Macierzy w Żytomierzu, gdyż z powodu anarchji panującej na Ukrainie, oraz pogromów polskiego ziemiaństwa, które zasilało swymi datkami instytucje oświatowe i narodowe na Rusi — przypływ funduszów został sprowadzony do minimum. Prócz tego drożyzna, wywołana przyjściem wojsk niemieckich, a dalej wyjazdy polskiej inteligencji muszą również ujemnie odbić się na ofiarności miejscowej.

To też w zakończeniu sprawozdania zarząd Koła Okręgowego P. M. S. w Łucku zwraca się do wszystkich organizacji i instytucji polskich z usilną prośbą o rychłą pomoc finansową, niezbędną dla utrzymania szkół polskich na Wołyniu, a więc dla skutecznej ochrony dzieci polskich od rusyfikacji, czy ukrainizacji.

Pod powyższym sprawozdaniem—odezwą podpisani są następujący członkowie zarządu Koła Okręgowego P.M.S. w Łucku:

Ks. kan. Leopold Szuman (za prezesa), p. Adelina Zaykowska (opiekunka szkół), p. A. Rydzewski (p. ob. sekretarza), p.p. J. Peretiatkowicz, Józef Dubicki, ks. R. Jankowski, A. Serkowska, F. Złocki.

Do pośrednictwa w doręczaniu ofiar upoważniony został ks. pastor Loppe, proboszcz łucki, chwilowo zamieszkały w Chełmie.

Również redakcja „Głosu ziemi Chełmskiej“ gotowa jest pośredniczyć w przyjmowaniu ofiar.

Walne zebranie członków Chełmskiego Koła Okręgowego P. M. S.

W dniu 12 b. m. odbyło się we własnym lokalu zebranie członków Chełmskiego Koła Macierzy Szkolnej przy udziale czterdziestu kilku obecnych. Zebranie zagaił prezes Zarządu, p. sędzia Kozerski, poczym przez aklamację powołano na przewodniczącego zebrania p. Felicjana Lechnickiego, który—ze swej strony—zaprosił do prezydjum p. L. Wołodkównę i p. St. Rychłowskiego. Sprawozdanie ogólne Zarządu zdawał p. prezes Kozerski, który podkreślał trudności, z jakimi należało walczyć w okresie sprawozdawczym. Ogół miejscowego społeczeństwa niedość energicznie poparł wysiłki, zmierzające do ożywienia działalności Macierzy. Najlepszym dowodem tej obojętności są wykazy członków, których liczba wynosi obecnie 79, gdy powinna być kilkakrotnie wyższa.

To też możność rozwinięcia szerszej działalności Koło Chełmskie zawdzięcza głównie pomocy z zewnątrz, a w pierwszej linji funduszom otrzymanym z Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie i od komitetu „Daru Chełmskiego“ tamże.

Następnie przystąpiono do sprawozdań z poszczególnych sekcji: p. d-r. Gniazdowski odczytał sprawozdanie kasowe, potwierdzone przez komisję rewizyjną, ks. pastor Loppe mówił o działalności sekcji czytelni miejskiej, p. Janina Kozerska o bibljotekach ludowych; z działalności szkół Macierzy zdawały sprawę pp. J. Kozerska i Jadwiga Sasorska (nauczycielka szkoły w Janowie), z ochronek, zamiast nieobecnej p. Kobusiewiczowej—p J. Kozerska. Wreszcie o sekcji odczytowej mówił p. Miszewski, o komisji obchodu Kościuszkowskiego dyr. Wiktor Ambroziewicz.

Następnie, po wysłuchaniu i omówieniu projektów ustępującego Zarządu, przystąpiono do wyborów nowego, złożonego z sześciu osób oraz Komisji Rewizyjnej. Wybory dały wynik następnjący: Do Zarządu weszli pp. St. Bańkowski, d-r T. Gniazdowski, sędzia T. Kozerski, W. Rzewuska, Al. Sauter i L. Wołodkówna, — na zastępców pp. K. Miszewski, ks. Pawelec i Cz. Moraczewski. Do Komisji rewizyjnej: dyr. Ambroziewicz, Tad. Dąbrowski, Władysław Zajdler.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Koła Okręgowego P. M. S. w Chełmie damy w jednym z następnych numerów.

PO WYBORACH.

W rezultacie wyborów do Rady Stanu powołano następujących przedstawicieli Chełmszczyzny: p. Fudakowskiego Kazimierza, p. Jabłońskiego, ks. Malinowskiego, p. Lechnickiego Felicjana. Oczywiście, że pierwszym obowiązkiem wybranych będzie obrona interesów—a w pierwszym rzędzie łączności z Polską—tych ziem, które ich powołały na swych przedstawicieli.

* * *

Z powodu niezakończonego jeszcze strajku nielicznych pracowników drukarskich w Chełmie — numer niniejszy wydajemy ze znacznym opóźnieniem. Przepraszając za nie, zwracamy się jednocześnie do naszych abonentów i czytelników z prośbą o wyrozumiałość. Warunki techniczne wydawnictwa — brak drukarni rozporządzającej odpowiednią ilością czcionek, a stąd konieczność częściowego odbijania numeru, brak zupełny wykwalifikowanych zecerów—sprawiają, iż nie możemy odrazu pokonać trudności związanych z uregulowaniem okresów wydawania poszczególnych numerów. Numer następny, również w zwiększonej objętości, wydamy w ostatnich dniach kwietnia.

Redakcja.

Pojedyńcze numery „Głosu Ziemi Chełmskiej“ sprzedają i prenumeratę przyjmują następujące księgarnie:

Kraków. „A. Krzyżanowskiego i spółki“
„ „Gebethnera i spółki“
Lublin. „Gebethnera i Wolfa“
Zamość. „Księgarnia Polska“ Z. Pomarańskiego.
Chełm. „Księgarnia B. Piotrowskiego“
„ „Księgarnia Ludowa“.

Adres Redakcji i Administracji:
Chełm, Plac 3-go Maja.

Treść numeru:

Odpowiedzialny redaktor B. Piotrowski. Drukarnia M. Wajnsztejna—Chełm.